

Radzieckie metody pracy pomagają budowniczym Nowej Huty

Decydujący etap walki o uruchomienie siłowni kombinatu

KRAKÓW — NOWA HUTA. — Budowniczymi potężnej siłowni kombinatu Nowa Huta wkroczyli w decydujący etap walki o terminowe uruchomienie tego niezwykle ważnego obiektu, warunkującego rozpoczęcie produkcji przez pierwszy wielki piec.

W głównej hali siłowni wznosi się już stalowa konstrukcja ścian pierwszego kotła. Będzie on dorównywał wielkością kotłom największej w kraju elektrowni ciepłej Jaworzno II.

„Pracujemy radziecką metodą blokowego montażu kotłów — wyjaśnia inż. Marian Jedraszko, kierownik montażu. — Polega ona na montowaniu poszczególnych elementów na ziemi — poza halą, w wielotonowe bloki. Każdy taki gotowy blok wmontowujemy w stojącą już konstrukcję kotła. Dawniej praca ta by-

Cena 20 gr.

Oplata pocztowa uliszczona Fyczałtem

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 116 (3293) SOBOTA, 16 MAJA 1953 ROKU ROK VIII

Dnia 13 maja 1953 r. w Dywizji Kościuszkowskiej odbyła się uroczystość poświęcona 10-leciu utworzenia na terenie ZSRR i Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.

Na zdjęciu: uczestnik walk o niepodległość Polski w szeregach I DP — Stanisława Szpindora, kapral rezerwy — w serdecznej rozmowie z młodymi kościuszkowcami.

CAF — WAF

Narody oczekują rozejmu

PEKIN. — Przebieg rokowań rozejmowych w Panmun-dzjonie jest szeroko komentowany przez prasę koreańską, przy czym podkreśla się, że pomyślne wyniki rokowań mogą być osiągnięte jedynie w wypadku, jeśli strona amerykańska zaniecha prób ponownego przewlekania rokowań.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna stwierdza w komentarzu swego korespondenta z Panmun-dzjonu:

Na posiedzeniu w dniu 14 maja Harrison twierdził w dalszym ciągu, że szeregi nieistotnych pytań, postawionych przez stronę amerykańską „ma wielkie znaczenie”, dodając, że dopóki strona amerykańska nie otrzyma „wyczerpujących odpowiedzi” na te pytania, nie będzie mogła przystąpić do dyskusji nad zażądaniem zasadniczymi.

Niesposób ocenić tego inaczej — stwierdza agencja — niż jako próbę przewlekania rokowań i odroczenia rozejmu w Korei.

Bardzo charakterystyczne jest to, że w ciągu 5 dni, podczas których Harrison stosował w rokowaniach obstrukcję nieprzyjaciela dokonał szeregu poważnych aktów prowokacji.

Dnia 9 maja — podkreśla agencja — lotnictwo amerykańskie zrzucało 48 bomb rozpryskowych i zapalających w pobliżu obozu jenieckiego nr 4 w Uwach, w rezultacie czego 11 osób poniosło śmierć i wiele domów zostało zburzonych.

Narody wszystkich krajów — stwierdza agencja w zakończeniu — oczekują jak najszybszego zawarcia rozejmu w Korei. O ile strona amerykańska nie w słowach, lecz w czynach dąży do pokoju w Korei, to powinna zaakceptować propozycję strony koreańsko-chińskiej z 7 maja br., położyć kres prowokacjom i przystąpić do omówienia kwestii zasadniczych.



Robotnicy mówią o konieczności uregulowania sprawy norm

WARSZAWA. — Artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosewicza pt. „O uporządkowanie systemu plac i norm”, zamieszczony w Trybunie Ludu z dnia 10 bm., wzbudził duże zainteresowanie wśród robotników licznych zakładów pracy, zwłaszcza przemysłu metalowego i budownictwa.

Ze zrozumieniem mówią o sprawach wysuniętych w tym artykule m. in. robotnicy zakładów im. Waryńskiego w Warszawie.

„Z tym, co mówił tow. Kłosewicz w swoim artykule — oświadcza monter-elektryk, Zbigniew Burski — całkowicie się zgadzam. Z placami i normami w naszym zakładzie, jak i w wielu innych, nie zawsze jest w porządku. Podczas gdy jedne normy ustalane były na podstawie dokładnych technicznych obliczeń, inne opracowywano w przybliżeniu, jak to się mówi na oko.

Robotnicy wydziału mechanicznego np. mają normy ustalone po dokładnych badaniach, a w innych wydziałach wiele operacji było ustalonych bez specjalnego namysłu, bez badania możliwości produkcji.

Np. przy montażu żurawia dano kiedyś normę 30 godzin, a w rzeczywistości montaż jednego żurawia trwał kilka godzin. Nawet ledwo przyuczeni robotnicy mogli taką normę przekroczyć o przeszło 1000 proc.!”

„Przeczytałem z zainteresowaniem artykuł tow. Kłosewicza i całkowicie się z nim zgadzam — stwierdza Jerzy Kuchanowski. — Normy muszą być dostosowane do tego, na jakiej maszynie się pracuje, jakie ma się narzędzia.

W naszym dziale np. kiedyś montaż wykonywano się prymitywnie, bez specjalnych przyrządów. Potem dostaliśmy dobre nowe przyrządy i dzięki nim można było wykonywać prawie dwukrotnie więcej niż przedtem, a normy pozostały te same.

Normy powinny być słuszne przy wszystkich operacjach, wszędzie powinny być oparte na dokładnych obliczeniach, wszędzie powinny być sprawdzane.”

ła o wiele trudniejsza i zabierała o wiele więcej czasu. Ludzie musieli wykonywać większość trudnych czynności na wielkich wysokościach. Każdy nawet najdrobniejszy element wmontowywano oddzielnie.”

Zastosowanie wzorem elektrowni Jaworzno II blokowego systemu montażu kotłów na budowie siłowni Nowej Huty przynosi doskonale wyniki. Czas montażu załoga skraca od 20 do 30 proc. Podniosło się wybitnie bezpieczeństwo pracy, praca stała się jednocześnie lżejsza.

Fakty demaskują oszczerczą wystawę w Rzymie

RZYM. — Dnia 6 maja otwarta została w Rzymie oszczercza wystawa, oparta na świadomości sfalszowanych danych, a skierowana m. in. przeciwko Polsce.

Podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów Włoch, Tupini, który dokonał otwarcia wspomnianej wyżej wystawy, oświadczył, komentując protest rządu polskiego, że „wystawa jest oparta na dokumentach”. Tupini powiedział równocześnie, że „jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy — należy to udowodnić”.

Włoska prasa podaje obecnie fakty, które ujawniają bezwzględnie metody, przy pomocy których sfalszowano zdjęcia fotograficzne, umieszczone na oszczerczej wystawie.

Dziennik „Unita” opublikował oświadczenia dwóch mieszkańców Rzymu, którzy podczas zwiedzania wyżej wymienionej wystawy stwierdzili, że wśród „gnębionych obywateli krajów demokracji ludowej” znajdują się ich własne fotografie.

Alfredo Nardecchia, zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że na wystawie znajduje się jego fotografia za drutem kolczastym, powiększona do olbrzymich rozmiarów. Dionisio Iudicone, również zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że przed trzema miesiącami został sfotografowany przez przygodnego fotoreportera. Gdy Iudicone dnia 8 maja zwiózł wystawę, zauważył on swą fotografię znacznie powiększoną. Również on przedstawiony został na zdjęciu za drutem kolczastym.

Dziennik „Unita” podaje następnie, że przy wejściu na wystawę znajduje się fotografia „murarza z Azerbejdżanu”. Jak się okazało, „murarzem” tym jest speaker radia rzymskiego, Giovanni Battista Arista.

Wśród sfalszowanych zdjęć znajduje się m. in. fotografia anonimowego księdza za drutem kolczastym. Dziennik „Unita” opublikował dnia 15 bm. zdjęcie tego samego księdza w tej samej pozycji na tle jednej z centralnych ulic Rzymu, niedaleko gmachu Uniwersytetu Gregoriańskiego.

Na oszczerczej wystawie znajdują się również zdjęcia przedstawiające „nory mieszkalne i żebraków w krajach za żelazną kurtyną”. Jak się okazało, zdjęcia te przedstawiają nory mieszkalne i żebraków we Włoszech południowych.

Ujawnienie niesłychanej afery, mającej na celu bezwzględne okłamanie opinii publicznej, wywołało powszechne oburzenie i wstrząsające wrażenie we Włoszech.

W kółkach dziennikarskich podaje się, że wobec wielkiego wrażenia, jakie cała ta afera wywołała we Włoszech — premier de Gasperi zmuszony jest rozważyć sprawę wszczęcia dochodzeń.

Ze świata

■ NOWY JORK. — Dziennik kubański „Noticias de Hoy” donosi o stałym wzroście bezrobocia na Kubie. Liczba bezrobotnych sięga obecnie 1,5 miliona.

■ TEHERAN. — Radio teherańskie podało, że — jak wynika z materiałów śledztwa — deputowany do medżlisu Iranu Muzaffar Bagal oskarżony jest o zamordowanie b. szefa głównego urzędu policji Afszarkusa oraz o to, że razem ze swymi współpracownikami, pewnymi generałami w stanie spoczynku i oficerami, zamierzał obalić rząd premiera Mossadika i sformować własny rząd.



ODSTAWA ZYWCA
Na zdjęciu: skup zywca w Zmigrodzie (woj. wrocławskie).
CAF — fot. Glinkowski

Załoga Łódzkiej Tkalni nie daje czekać na odpowiedź!

— Nie wystarczy produkować dużo... — powiedział ktoś regoś dnia majstra Pustelnika, oglądając wyniki pracy swego zespołu. Pochylił się nad najbliższą stojącym krosnem i uważnym spojrzeniem badał tkaninę.

— O... widzicie, błąd! — wskazał palcem na płótno. — Tkaczka nie dość starannie wypruła gniazdko, a to pozostawiło zbyt widoczne ślady. Kilka takich błędów i tkanina zostanie zaklasyfikowana do drugiego gatunku. Czy wiecie co to znaczy?

Nie wszyscy tkacze wiedzieli więc majstra znów tłumaczył.

— Zmniejszona ilość „primy” to poważne zagrożenie planu finansowego naszej fabryki. A jakąż wartość ma nasza praca, jeśli koszty jej pochłaniają planowany dochód?

— Musimy więc tak pracować, aby koszty własne stały się mniejsze, a rentowność zakładów coraz większa.

Od tego czasu zespół majstra Pustelnika podjął ostrą walkę o jakość produkcji. W

maju, mimo podwyższonego planu, tak ilościowego jak i jakościowego, produkuje on w całej Łódzkiej Tkalni. Brygada najwyższej jakości majstra Pustelnika osiągnęła bowiem do dnia 14 bm. 109 proc. planu, uzyskując przy tym za miast 47,6 proc. „primy” — 53,7 proc. Wydano też ostrą walkę marnotrawstwu surowca oraz artykułów pomocniczych.

Wśród najlepszych wyróżnia się tu młodziutka ZMP-ówka Aleksandra Kosalka, która wyrabia 125 proc. planu oraz tkaczka Dubielkowska, wykonująca plan aż w 160 proc.

To są te najlepsze, ale obok nich kroczy wielu innych ofiarnych i dzielnych tkaczy. Śladem brygady majstra Pustelnika poszli też tkacze z zespołu majstra Zalewskiego, którzy w maju osiągnęli już 112,9 proc. planu bieżącego oraz poważną nadwyżkę w tkaninach I gatunku.

— Wykonujemy, a nawet przekraczamy normy przy planowanych kosztach własnych — mówi dyr. nac. Golebiakowa. — Nasza zasada jest

produkować nie tylko dużo i dobrze, ale i tanio. Dlatego nie mamy w maju ani jednej godziny nadrobek, a codzienne zadania produkcyjne realizowane są rytmicznie.

Ale załoga Łódzkiej Tkalni ma jeszcze wiele do zrobienia. Tkacze narzekają na złą prędkość, nadsyłaną z WZPB im. 1 Maja. To demobilizuje niektórych w walce o jakość tkanin, odwraca ich uwagę od konieczności tym dokładniejszej roboty.

I tutaj stoi poważne zadanie przed kierownictwem fabryki. Mimo złej prędkości produkować wysokojakościowe tkaniny — oto co powinno stać się hasłem całej załogi. Ze to jest możliwe, świadczą o tym przykłady tkaczy Pustelnika i Zalewskiego.

Pomocą w tym powinno być współzawodnictwo, zainicjowane przez Wiktora Saja, ZMP-owca ze Starachowickich Zakładów, który rzucił hasło: „Ja nie wypuszczę braku!”

Załoga Łódzkiej Tkalni — nie daje długo czekać na odpowiedź!

Departament stanu i Eisenhower składają oświadczenia w związku z przemówieniem Churchilla

WASZYNGTON. — Rzecznik departamentu stanu McDermott odczytał oświadczenie dla prasy w związku z przemówieniem premiera angielskiego, Churchilla.

„Oświadczenie premiera Churchilla w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu ze Związkiem Radzieckim jest nowym przejawem jego własnych szczytnych celów oraz gorących pragnień o osiągnięcia sprawiedliwego i długotrwałego pokoju, ożywających wszystkie na rody wolnego świata. Pokój taki jest właśnie tym celem, w imię którego my i nasi sojusznicy w wolnym świecie dokładamy stałe starań, aby pomóc wszystkim narodom w osiągnięciu wyższej stopy życiowej.”

WASZYNGTON. — Dnia 14 bm. odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Eisenhower, proszony o zajęcie stanowiska wobec propozycji Churchilla w sprawie konferencji międzynarodowej, stwierdził, że „nie spotykałem w Stanach Zjednoczonych człowieka, który nie chciałby pokoju”.

Nawiązując do słów Attlee o tych elementach w Stanach Zjednoczonych, które nie chcą pokoju, Eisenhower oświadczył: „Nie spotykałem w Stanach Zjednoczonych człowieka, który nie chciałby pokoju”.

Eisenhower powiedział, że nie ma obiektywności przeciwko propozycji Churchilla, lecz najpierw pragnie mieć dowody dobrej woli ze wszystkich stron.

Dodał on jednak, że nie chce powiedzieć, iż nie będzie uczestniczył w konferencji, jeżeli nie nastąpią określone zmiany.

Zapytany o zdanie w sprawie zaleceń, by rząd chiński uczestniczył w pracy Rady Bezpieczeństwa, Eisenhower odpowiedział, że różne kraje rozmaicie interpretują pojęcie uznania jakiegoś państwa.

Eisenhower twierdził, że zgodnie z tradycją, Stany Zjednoczone rozumieją uznanie jako milcząca aprobata, podczas gdy w niektórych innych krajach oznacza to po prostu uznanie faktu istnienia rządu, będącego u władzy.

Oświadczył on, że w tym znaczeniu nie ma tak wielkiej przepaści między polityką angielską i amerykańską, jak wydaje się to na pierwszy rzut oka.

Wbrew woli narodu Bundesrat przyjął zbrodnicze układy wojenne

BERLIN. — Jak podaje z Bonn Agencja ADN, Bundesrat (wyższa izba parlamentu niemieckiego) 23 głosami przeciwko 15 zaakceptował wniosek premiera Badenii — Wirtembergii, Reinholda Maiera (FDP), aby uznać ustawy ratyfikacyjne do „układu ogólnego” i układu o „europejskiej wspólnoty obronnej” za przyjęte, ponieważ Bundesrat nie skorzystał w terminie z przysługującego mu prawa zajęcia stanowiska wobec dwóch zasadniczych ustaw ratyfikacyjnych, uchwalonych przez Bundestag.

Tą samą większością 8 głosów Bundesrat postanowił przyjąć ustawy ratyfikacyjne do dodatkowych układów, regulujących sprawy finansowe i poboru rekruta. Tak więc tok ratyfikacyjny w parlamencie niemieckim został zakończony. Obie izby parlamentu — Bundestag i Bundesrat — przyjęły wbrew woli przeważającej większości narodu niemieckiego zbrodnicze układy wojenne, sprzeczne z żywymi interesami Niemiec.

PARYŻ. — Prasa omawia uchwały Bundestatu, zaznaczając równocześnie, że walka przeciwko ostatecznemu nadaniu mocy prawu układowi wojennym w Trybunali nie zakończyła się.

Prasa przypomina, że prezydent Heuss zmuszony był zobowiązać się, że nie podpisze układów, dopóki trybunał konstytucyjny nie wyda orzeczenia w sprawie ich zgodności z konstytucją.

Bardzo dogodne warunki Chłopi z woj. łódzkiego mogą wyjeżdżać na sianokosy

Jak co roku, rolnicy już od 15 maja mogą wyjeżdżać na sianokosy do województwa szczecińskiego. W województwie szczecińskim może się zaopatrzyć w siano każdy obywatel, gdyż warunki wyjazdu są bardzo dogodne.

Każdy rolnik może pojechać sam lub w grupie kilku gospodarzy i może wykosić, ile chce. Część wystarczającą na własne potrzeby przesyła do swojej wsi, resztę z łatwością sprzedaje na miejscu PZGS-owi. Przewóz siana jest zagwarantowany. W wypadku, gdy komuś brak pieniędzy na wyjazd do szczecińskiego, może uzyskać kredyt, który wynosi dla gospodarza indywidualnego do 600 zł, dla spółdzielni produkcyjnej do 5 tys. zł.

Jednakże koszt wyjazdu jest tak niewielki, że po prostu nie ma się nad czym zastanawiać. Bo za 1 ha wykoszonej łąki płaci się zaledwie 10 do 20 zł w zależności od gatunku i porostu trawy oraz odległości od stacji kolejowej. Jeśli zaś chodzi o przejazd czy o przewóz siana, to oczywiście bardziej się on opłaca grupowo niż indywidualnie.

Dlatego warto, aby w poszczególnych wsiach czy gminach tworzyć grupy wyjeżdżających — ekipy. Ekipa jadąca pociągiem osobowym, w grupie co najmniej 5-osobowej, posiadająca zaświadczenie prezydium gminnej rady narodowej, korzysta z 33-proc. zniżki kolejowej. Zaś za wagon

Przemówienie premiera Churchilla

Jak już donosiliśmy, premier brytyjski Winston Churchill, który pod czas choroby Edena pełni również obowiązki ministra spraw zagranicznych, wygłosił w dniu 11 maja w Izbie Gmin przemówienie poświęcone sprawom polityki zagranicznej.

„Moja znajomość spraw polityki zagranicznej — mówił dalej Churchill — zaczerpnięta jest głównie nie z książek lub dokumentów, lecz z osobistego doświadczenia w tej dziedzinie w ciągu dłuższego okresu”.

Churchill rozpoczął przegląd polityki zagranicznej od Korei. Oświadczył on:

„Naszym najbliższym celem jest, oczywiście, zawarcie rozejmu z Korei. W danej chwili byłbym bardzo zadowolony nawet tylko z rozejmu lub zaprzestania ognia”.

W związku z ostatnimi propozycjami komunistów Churchill oświadczył:

„Nie ma potrzeby zakładać, że propozycje te nie mogą stać się podstawą porozumienia”.

W sprawie Indochin Churchill oznajmił, że w ciągu ostatnich kilku tygodni obserwowano z wielkim niepokojem pogarszającą się tam sytuację, ale cieszy się on, mogąc stwierdzić, że na razie, o ile można sądzić z danych, jakimi rozporządza, sytuacja ta nie przedstawia się tak kiepsko, jak przypuszczano.

W wyniku kroków podjętych przez Francuzów, jak również wskutek rozpoczęcia się pory deszczów nastąpi, być może, kilkumiesięczna pauza.

„Moim zdaniem — powiedział Churchill — nagły marsz oddziałów Vietminhu w kierunku granicy Syjamu nie powinien skłaniać nas do wycofania wniosku, że chodzi tu o inspirowane przez Związek Radziecki posunięcie, nie dające się pogodzić z nowym stanowiskiem rządu radzieckiego”.

Z kolei Churchill przeszedł do sprawy Niemiec, którą scharakteryzował jako „dominujący problem Europy”.

Churchill oświadczył, że niemiecki kanclerz federalny Konrad Adenauer „może w zupełności uchodzić za najmądrzejszego niemieckiego męża stanu od czasów Bismarcka”. Za kilka dni Adenauer przybędzie do Anglii.

„Zapewnimy go oczywiście, że Niemcy zachodnie w żadnym razie nie zostaną złożone w ofierze i nie przestaną być panem swego losu, jak wynika to z układów, które z nimi zawarliśmy, wraz z innymi krajami należącymi do Organizacji Paktu Północno-Atlantyckiego”.

Churchill stwierdził, że sytuacja militarna Francji bezwzględnie wzbuździć może poważny niepokój w świecie anglosaskim wobec wpływu tej sytuacji na politykę na rozległych obszarach, które oni (Francuzi — red.) starają się obronić.

Zaznaczając, że Francja nie może się zdecydować na przekazanie swego sporu w Indochinach do rozpatrzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, Churchill oświadczył, że większość członków Organizacji Narodów Zjednoczonych nie posiada kolonii i skłonna jest do zajęcia „być może szczególnego stanowiska wobec tych, którzy posiadają kolonie”. Stąd wynikają wahania Francji, gdy chodzi o odwołanie się do aparatu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przechodząc do sprawy Bałkanów, Churchill oświadczył, że układ między Jugosławią, Grecją i Turcją znacznie wzmocnił cały system obrony sojuszniczej. Oddziaływanie tego układu na obronę Środkowego Wschodu było wielce pomyślne, a włączenie Turcji do liczby państw NATO wywrze duży wpływ na państwa arabskie.

Churchill poruszył sprawę zmiany stanowiska Rosji Radzieckiej w ostatnim okresie.

Churchill oświadczył, że byłoby błędem uważać, iż z Rosją Radziecką nie można uregulować żadnej sprawy, jeśli nie zostaną uregulowane wszystkie sprawy lub dopóki nie zostaną one uregulowane.

„Uregulowanie dwóch lub trzech trudnych kwestii byłoby osiągnięciem dla każdego miłującego pokój kraju”.

Tak np. pokój w Korei i zawarcie traktatu austriackiego mogłoby doprowadzić do złagodzenia napiętych stosunków na okres najbliższych kilku lat, co z kolei mogłoby otworzyć nowe perspektywy bezpieczeństwa i rozkwitu wszystkich krajów.

Byłoby rzeczą smutną, gdyby naturalne pragnienie uregulowania problemów polityki międzynarodowej stało na zawadzie „jakimś samorzutnym i zdrowym ewolucjom,

które, być może, dokonują się w Rosji”.

Poprzednio jeszcze, mówiąc o Niemczech, jako dominującym problemie w Europie, Churchill oświadczył:

„Gdyby Stany Zjednoczone posłuchały naszej rady po rozejmie z Niemcami, sojusznicy zachodni nie wycofaliby się z linii frontu, osiągniętej przez ich armie, do uzgodnienia granic okupacji dopóty, dopóki nie zostałyby osiągnięte porozumienie z Rosją Radziecką w sprawie wielu rozbieżności, dotyczących okupacji terytorium nieprzyjacielskiego, której częścią tylko była, rzecz jasna, okupacja Niemiec”.

Nasz punkt widzenia nie został przyjęty i rozległy obszar Niemiec oddano pod okupację radziecką, mimo braku ogólnego uregulowania spornych problemów między trzema zwycięskimi mocarstwami”.

Churchill powiedział, że sprawa granicy niemiecko-polskiej została na konferencji poczdamskiej specjalnie zastrzeżona do rozstrzygnięcia przy zawieraniu pełnego traktatu pokojowego, „który, ogólnie mówiąc, nie jest obecnie, zapewne, bliższy niż wówczas”.

W zakończeniu Churchill oświadczył: „W chwili obecnej dla woli narodów byłoby rzeczą wyjątkowo złą osłabienie swej współpracy i swych przygotowań. Rezygnacja z utrzymania naszych wysiłków obronnych na poziomie, odpowiadającym maksimum naszych możliwości, byłaby równoznaczna ze sparaliżowaniem każdej pomyślnej tendencji do pokoju w Europie i w Azji”.

Przed Mistrzostwami Europy w Boksie

Do Warszawy przybywają pierwsze drużyny na Mistrzostwa Europy w Boksie. Dnia 13 bm. w godzinach wieczornych przyjechali bokserzy Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: Szczerbakow, wicemistrz olimpijski wita się z polskimi sportowcami. C.A.P. fot. Pieńkowski.

nasze RADY

BARBARA ROGOWSKA: Zapytuje Pani, czy wolno wymówić pracę fizycznemu pracownikowi w poniedziałki oraz w okresie, kiedy jest on na urlopie? Otóż wymówienie pracy może jedynie być dokonane w ten sposób, aby rozwiązanie umowy o pracę zakończyło się w sobotę albo w przyjęty dzień wypłaty. Poza tym nie wolno pracownikowi wymawiać pracy w czasie trwania urlopu, bez względu na to, czy jest to urlop wypoczynkowy, czy też chorobowy.

TADEK Z BUSKA ZDROJU: Praca w godzinach nadliczbowych, zgodnie z obowiązującymi przepisami, powinna być wynagrodzona bądź pieniężnie, bądź też wyrównana innym okresem, wolnym od pracy. Dotyczy to zarówno pracowników umysłowych jak i fizycznych, z wyjątkiem tych, którzy otrzymują dodatki funkcyjne.

A. MALARCZYK. Pracownikowi wykonującemu pracę na akord należy się wynagrodzenie za efektywnie wykonaną pracę, bez względu na to, że nieobecność jego przy pracy była usprawiedliwiona. Jedynie pracującym na tzw. dniówkę za usprawiedliwioną nieobecność przy pracy nie wolno potrącać pieniędzy z poborów. Przytoczone w nadesłanym nam liście dane, wymagają dodatkowego wyjaśnienia. Sądźmy, że postąpił Pani najwłaściwiej, jeżeli zwróci się do terenowego inspektora pracy.

docepijony do pociągu towarowego bez względu na ilość osób, koni i sprzętu, płaci się po 1 zł 24 gr lub 1 zł 50 gr za kilometr, w zależności od tego, czy pociąg jest zwykły czy pospieszny.

Pierwsze ekipy kołne powinny wyjechać już po 15 maja. Organizujcie więc szybko grupy wyjeżdżających w swych wsiach, gromadach i gminach! Pomocą i radą służyć wam będą rady narodowe. (z)

Egzaminy promocyjne w szkołach ogólnokształcących

W dniu 9 czerwca w szkołach ogólnokształcących rozpoczynają się egzaminy promocyjne. W roku bież. rozszerzony został zakres egzaminów promocyjnych również na uczniów klas VI. Będą oni zdawać egzamin z dwóch podstawowych przedmiotów, a mianowicie: z języka polskiego i matematyki.

W roku bież. wprowadzono też w nie których klasach egzaminy promocyjne z dodatkowych przedmiotów, np. uczniowie klas VII oprócz przedmiotów objętych egzaminami w roku ubiegłym, zdawać będą również egzamin promocyjny z geografii powszechnej, zaś uczniowie klas VIII egzamin z fizyki.

Aby ułatwić młodzieży przygotowanie się do egzaminów, Ministerstwo Oświaty opracowało dla każdej z klas szkół ogólnokształcących, które objęte są egzaminami promocyjnymi, jednolite tematy. Tematy te obejmują całokształt wymaganych od ucznia wiadomości z danego przedmiotu.

Codzienna nowelka „Expressu”

A. Władimirow

Jesteście nam potrzebni, Weber!

Doktor Heuser zaproponował Williemu, ażeby usiadł, i poczęstował go cygarem.

— Dziękuję. Jestem sportowcem i nie palę. Rozmowa toczyła się w piątek w gabinecie Adolfa Heusera, właściciela fabryki „Heuser i synowie”. Rozmówca Heusera, ślusarz Weber, był przyjęty do pracy niedawno, gdy fabryka przeszła na produkcję pocisków artyleryjskich i zaczęła pracować pełną parą. Heuser obliczał teraz zyski nie w markach, lecz w dolarach.

— Adolf Heuser dobrze płaci — mówił fabrykant. — Tacy, jak wy, Weber, są obecnie naszym krajowi bardzo potrzebni. Widzicie, o co chodzi. Mam zaszczyt być przewodniczącym miejscowej sekcji związku weteranów dywizji SS „Feldherrnhalle”. W niedzielę związek nasz urządzi obłężymy uroczystość. Trzeba pokazać, że żyje jeszcze duch Trzeciej Rzeszy!..

Weber już dawno nie brał udziału w biegach. Kiedy w jego klubie sportowym zasadniczym tematem rozmowy stała się dyskusja nad tym, kto jest bardziej zdolny Brinnings czy Rommel, Willi Weber podał swą legitymację członkowską: on miał własne zdanie o tych generałach. To było mniej więcej wtedy, gdy jego fabryka przestała pracować. Ale nawet w okresie długiego bezrobocia nie zastawił on ani nie sprzedał swych nagród, które otrzymał za zwycięstwa w biegach na długie dystanse..

— Uroczystość znacznie się biegiem od budynków fabryki do osiedla — jak wy to nazywacie? — na dystansie 5000 metrów?..

Willi skinął głową.

— A więc, przyjacielu, pięć tysięcy metrów. Pierwsze miejsce zajmie Friedrich von Eggerstein. Drugie — Joachim von und zu Lauschaetz. Trzecie miejsce — mówił dalej, akcentując Heuser, jakby czytał już gotową listę zwycięzców — będzie należało do przedstawiciela młodzieży robotniczej, ślusarza Williego Webera — do was, młody człowieku!

— Za wami — ciągnął Adolf Heuser — na metę przyjdą Hans Lebbe, Fritz Plattke, Helmut Erenwucher..

Willi nie mógł wyjść z podziwu. Powoli zaczął rozważać. Eggerstein, Lauschaetz, Erenwucher... Nazwiska te znane były daleko poza granicami Westfalii. W czasie procesu w Norymberdze gazety wiele pisały o tym, że esesowska Sondergruppe, działająca pod dowództwem Eggersteina w Białostoku wysłała do komór gazowych tysiące obywateli. Von und zu Lauschaetz wieszal w czasie okupacji Francji robotników paryskich przedmieść... O długim Hansie Lebbe Willi wiedział jedynie, że był tylko wachmistrzem w oddziale żandarmerii: krzyżę zasługi, jak opowiadają, otrzymał za zniszczenie czeskiej wioski Lidice. Fritz Plattke chwalił się przy każdej okazji tym, że w Norwegii ochraniał samego wysokiego komisarza. Co natomiast dotyczyło inżyniera Erenwuchera, ten był bardziej skromny i nigdy nie opowiadał, w jaki sposób stał się jednym z przywódców prowincjonalnej sekcji organiza-

cji „Siła przez radość”. Za to ludzie opowiadali, że pracował za czasów hitlerowskich w jednej z fabryk firmy „Goeringmetall” i osobiście zabił jednego z robotników, przywiezionych ze Wschodu.

Dowództwo amerykańskich sił okupacyjnych wypuściło ich wszystkich z więzienia.

— A więc, w niedzielę... — mówił Heuser. — Czy rozumiecie, młody przyjacielu, jakie znaczenie posiada dla nas ta uroczystość, która odbywa się w chwili, gdy jego ekscelencja dowódca amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech zachodnich jest na inspekcji w naszej prowincji? Czy rozumiecie również, dlaczego właśnie was spotyka takie wyróżnienie? Jutro będą już wszędzie rozlepione plakaty z nazwiskiem najbardziej popularnego u nas sportowca — z waszym nazwiskiem. Wszystkie gazety będą o was pisały! Wasze nazwisko, Weber, sprowadzi na uroczystość nawet tych Niemców, którzy by dawno uciekli na Wschód, jeśliby kanclerz Adenauer... hm... hm... nie przedsięwziął odpowiednich kroków. Daję wam dwa tysiące marek, Weber! Dwa tysiące!

Ślusarz milczał. Fabrykant wstał.

— Więc zrozumieście swój obowiązek, obowiązek niemieckiego sportowca? Weźmiecie udział w biegu?

Willi stanął na baczność i odrzekł:

— Zgadnam się, szefie, dobrze, zrozumiałem swój obowiązek! Wezmę udział w biegu, nawet gdybym miał nogi stracić!

...Poranek niedzielny. Adolf Heuser nie omylił się. Wzdłuż szerokiej drogi, po obu jej stronach zebrały się tysiące osób. Ludzie milczeli.

Ciszę przerwał wystrzał startera. Ożywiły się tłumy. Nadbiegających zawodników witano prze-

nikliwym świsem. Rzucano w nich ogryzkami, zgniłymi kartoflami, kawałkami gliny. Pierwsze sto metrów. — „Do więzienia faszystów” — rozległ się okrzyk. Pięćset metrów. — „Na szubienicę hitlerowców!” Tysiąc metrów — „Ami go home! Zabierzcie ze sobą faszystowskich zbrodniarzy!” Szczególnie obraźliwe były okrzyki pod adresem Williego, który biegł trzeci: „Ile ci dolarów zapłacił?” „Nie żałuj nóg, Amerykanie cię pochwalą!”

Willi nie zwracał na to uwagi. Biegł coraz szybciej. Pozostawił już za sobą Lauschaetz i doganiał Eggersteina.

Fabrykant Heuser siedział przy kierownicy sędziowskiego „Mercedesa”. Nerwowo gryzł cygaro i obserwował każdy ruch Webera, który przy trzećciu kilometrów biegł już jako pierwszy.

I nagle... coś się stało. Posypały się okrzyki: „Brawo!” „Naprzód, towarzyszu Weber!” „Willi!” „Willi!”

Na trzecim kilometrze nagle wyskoczył z tłumu chłopak w błękitnej koszuli członka FDJ. Skończył na środku jezdni i jak drązek sztafety wsunął coś do ręki Williego. Tysiące oczu ujrzało nad głową robotnika — sportowca sztandar ze słowami: „Niech żyje pokój! Niech żyją zjednoczone, demokratyczne Niemcy!”

Adolf Heuser oszalał. Jego „Mercedes” z olbrzymią szybkością dognał Williego i po chwili sportowiec leżał na asfalcie w kałuży krwi.

Tłum rzucił się w jego stronę. „Mercedesa” wrzucono do rowu. Williego wzięto na nosze szybko ko spórzone z płaszczy. Chłopak w niebieskiej koszuli znowu podniósł z ziemi sztandar i nad głowami tłumu widniało hasło jedności i pokoju.

Opł. A. B.

ZOBOWIĄZANIA
DLUGOOKRESOWE
WYKONUJĘ w 115%



— On stale odnosi zwycięstwa na długich dystansach...

Dlaczego trwa to tak długo? Sprawa niby drobna a chodzi przecież o oszczędność tysięcy metrów tkanin

Racjonalizatorzy i wynalazcy. Kluby racjonalizatorów w fabrykach i zakładach pracy. Komisje usprawnień i wynalazczości. Brygady robotniczo - inżynierskie. Na szerokim froncie, pod troskliwym okiem władzy ludowej, rozwija się proces rozbudzania twórczej inicjatywy ludzi pracy w zakresie postępu technicznego. Chodzi bowiem o to, aby do walki o udoskonalenie warsztatu pracy stanęli wszyscy, którym drogi jest stały wzrost socjalistycznej produkcji, coraz bardziej ulepszone metody pracy, dające przy mniejszym wysiłku fizycznym większe wyniki produkcyjne. Ale racjonalizacja to nie tylko „wielkie wynalazki” i udoskonalenia, to również i drobne spostrzeżenia i obserwacje, które w ostatecznym rezultacie przynoszą korzyści fabryce i państwu. Tym drobnym usprawnieniom, wynikającym z troski człowieka pracy o dobro społeczeństwa, zakładowe komórki racjonalizacji powinny poświęcać jeszcze więcej uwagi niż dotąd i traktować je równie wnikliwie i sprawnie. Zdarza się bowiem...

Zdarza się bowiem, że na drodze do realizacji pomysłu pracowniczego staje niekiedy mur biurokracji niezrozumienia i obojętności. Tak było na przykład z usprawnieniem robotniczym, z Widzewskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi, Heleny Jaguszewskiej.

Zgłosiła ona wniosek, który był wynikiem jej obserwacji i — trzeba to przyznać — obywatelskiej troski o mienie społeczne. — Dostałaś dopiero co nowy fartuch, a widzisz że już ma uciętą rękawicę — rozmawiała kiedyś z jedną z przadek. — Czy to nie szkoda? — Mądra jesteś? Spróbuj sama sięgać ręką do środka maszyny, zobaczysz, co to znaczy długi rękaw u fartucha. Może się przecież zdarzyć, że cię jakaś część chwyci za rękaw? Lepiej obciąć... Jaguszewska widziała: obcinali tu, obcinali tam — wszędzie widziała nowe fartuchy, które przychodziły z fabryki z ładnymi, długimi rękawami, ale które natychmiast po zjawieniu się na sali skracano do krótkich rękawków. Myślała tak: — Tam w fabrykach robią i robią te długie rękawy, a tu — na przedziałni je obcinają. Gdzie tu oszczędność?

I któregoś dnia niewprawną ręką napisała na arkuszu papieru o tym, co ją bolało. Ze niszczy się tyle materiału, że można by przecież oświecić tym, którzy robią te fartuchy, żeby robili je od razu z krótkimi rękawami, bo przadki i tkaczki, robotnice z cłagarek, w wrzecionie i te, które obciążają i tak je obcinają ze względu na bezpieczeństwo w pracy.

W klubie racjonalizatorskim potraktowano sprawę życzliwie. — Zapoznaliśmy się z waszym wnioskiem — oświadczyło Jaguszewskiej. I odpowiedź przysłała po pewnym czasie. „Dziękujemy wam, Jaguszewska za pomysł — brzmiała ona — to dowód, że interesujecie się racjonalizatorstwem”.

Grupę jej się trochę zrobiło, bo jakże to? Ładnie dziękują, ale to podziękowanie nie przecież nie zmienia — na salę nadal przychodziły fartuchy z długimi rękawami i nadal je obcinano. Nie dała za wygraną. Napisała do Centralnego Za-

ządu. Obliczyła, że gdy się weźmie dla przykładu 1500 przadek, to przez szycie fartuchów o potrzebnych, krótkich rękawach już przy tej ilości fartuchów zaoszczędzi się rocznie około 600 m materiału i 3 tys. guzików.

Centralny Zarząd zwrócił się o akt sprawy do zakładów, przysłał po paru miesiącach. Teraz zwrócono się do Zarządu Głównego Włóknianiczy o zaopiniowanie, sprawa bowiem dotyczy bezpieczeństwa i higieny pracy, potrzebna więc opinia związków.

Sprawa jest jednak na dobrej drodze. Wysłał odpowiedź pisma do MPL, by przyspieszyć realizację wniosku Jaguszewskiej i niewątpliwie odpowiedź przyjdzie. Chodzi tylko o to, by sprawa i tam, w ministerstwie za długo nie leżała. Wystarczyłoby zresztą czas od marca do maja...

Bo nie należy zapominać, że zakłady odzieżowe w dalszym ciągu produkują fartuchy robocze dla przadek, tkaczek, robotnic z cłagarek, wrzecion i tych, które obciążają — z długimi rękawami, i że w dalszym ciągu, przystosowując je do potrzeb — rękawy się obcinają! A przy setkach zakładów pracy w kraju chodzi przecież o tysiące metrów tkanin... F. B.

Płyną barki z węglem

Załoga portu rzeczno-górnego w Koźlu, nastawionego przede wszystkim na przeładunek węgla i rudy wykonała plan przeładunków na I kwartał br. w 173,9 proc. Podejmując zobowiązania długofalowe załoga zobowiązała się do planu przeładunkowego przez cały okres nawigacji przekroczyć o 20 proc. Na zdjęciu: załadunek węgla z wagonów na barki za pomocą wywrotnic wagonowych. CAP — fot. Kondracki.



Żeby w dzianinie nie było błędów

Twórcza myśl robotników przyczynia się do podniesienia jakości i obniżki kosztów własnych

MONOTONNIE, jak woda spadająca ze skały, szumią maszyny. Trzeba wiele wysiłku woli i skupienia całej uwagi, żeby nie pozwolić na uśpienie czujności tym pozornym spokojem. Aż oczy bolą od nieustannego wpatrywania się w wirującą maszynę. Uwaga! Stop!

Henryk Borowiec złapał za dźwignię i zaklął nie wiadomo pod czym adresem. Znów błąd na dzianinie! Prawie metr zmarnowanego materiału. Tylko chwilę trwało, nawet nie wiadomo kiedy się ta igła złamała. Znów brakarze będą wyzywać!

Już ponad 3 miesiące pracował Borowiec na tej samej maszynie „Suprema” i mimo najszczerszych chęci nigdy nie mógł jej upilnować. Fabryczny odstawiacz unieruchamiał ją tylko przy dużych błędach, dziurach lub gdy złaźniała się kilka igieł obok siebie. Ale takie błędy zdarzają się dosyć rzadko. Częściej są błędy małe, zlamanie jednej igły. Tych odstawiacz nie chwyci, a one przecież tak samo dyskwalifikują dzianinę.

Tak długo mi suszyły głowę brakarze, aż doszedłem do wniosku, że ludzkie oczy są za słabe, żeby upilnować — opowiada Borowiec. — Zaczęłem kombinować, czy się nie da jakoś zmaistrować odstawiacza dziur na podobieństwo tego fabrycznego, ale żeby był czulszy i zatrzymywał maszynę przy każdym błędzie. No i udało się, widzicie...

Skonstruowany przez Henryka Borowca odstawiacz chwyci każdy błąd na dzianinie. Do stycznia, przed jego zastosowaniem, maszyna Borowca dawała zaledwie 75 procent dzianiny w I gatunku. Dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu w lutym było już 85,7 proc. w I gat. w marcu — 91,8 proc., w kwietniu — 92,3 proc. Łącznie w ciągu tych trzech tylko miesięcy uzyskano dodatkowo ponad 1.300 kg dzianiny w I gat.

Borowiec nie poprzestał na tym. Pierwsze powodzenie zachęciło go do dalszych prób. Obecnie pracuje nad nowym przyrządem, tzw. wychwytywaczem pęczków.

— Tak długo będę kombinował

Adam Ochocki „Remonty”

Bolączką wielu zakładów pracy są niewłaściwie wykonywane remonty maszyn.

Kiedy człowieka niemoc weźmie, Z pomocą zaraz śpieszy lekarz, Lecz, gdy maszyna się zepsuje, Wtedy na remont — próżno czekasz!

Wreszcie się zjawia różni „specje” Fachowym wzrokiem spojrzą wokół, Maszynę w „drobny mak” rozbiorą I tak zostawia... na pół roku.

Potem z maszyny rozebranej Do różnych maszyn różne części Podbiorą inni „specjaliści” I tak to dzieje się najczęściej.

Włęcz narzekają robotnicy, Bowiem produkcja przez to leży... — Oto jest przykład idealny, Jak remontować... nie należy!

nad tym — stwierdza Borowiec — aż moja maszyna będzie dawać 99 proc. produkcji I gatunku.

O dwóch lat co najmniej mówiło się w dzianiarzy zakładów im. Emilii Plater, że gdyby udało się zainstalować żarówki elektryczne wewnątrz okrągłych maszyn dzianiarzych, ułatwiłyby to znacznie pracę dzianiarzom i przyniosłoby ogromne polepszenie jakości produkcji. Światło wewnątrz maszyny prześwietlając dzianinę, pozwoliłoby natychmiast dojrzeć każdy błąd na materiale.

Ale chociaż tyle się o tym mówiło, nikt nie umiał przez dwa lata rozwiązać problemu: jak doprowadzić instalację świetlną do środka wirującej maszyny? Czynniono rozmaite próby, jednak żadna z nich nie dała pożądanego rezultatu.

Dopiero w styczniu tego roku majster Łukowski wpadł na pomysł, żeby wprowadzić instalację dołem maszyny. Realizacja tego pomysłu byłaby bardzo kosztowna, gdyż wymaga przeprowadzenia odpowiednio zabezpieczonych instalacji pod całą posadzką dzianiarzy, ale nie byłoby to jeszcze tak złe, gdyby projekt Łukowskiego rozwiązywał już całkowicie problem. Ale do tego trochę jeszcze brakowało. Chodziło o to, że punkt świetlny znajdowałby się za nisko. W każdym razie Łukowski wskazał drogę.

Ostatecznie zagadnienie rozwiązały dwaj dzianiarze, Wiaderkiewicz i mistrz Wojtczak. Ulepszyli oni pomysł Łukowskiego i według ich projektu zainstalowano oświetlenie wewnątrz pierwszej maszyny. Obecnie brygada ślusarsko - remontowa pracuje nad doprowadzeniem światła do wszystkich maszyn. Trudno jest już w tej chwili ocenić dokładnie, jakie korzyści przyniesie realizacja tego pomysłu, niewątpliwie jednak wpłynie bardzo poważnie na polepszenie jakości dzianin.

PRZYTOCZONE tu obrazy to tylko mały wycinek wielkiej walki o obniżkę kosztów własnych, jaką prowadzi cała załoga zakładów im. E. Plater. Polepszenie jakości produkcji dzięki zastosowaniu racjonalizacji jest tu jednym z najważniejszych czynników. To przecież zupełnie jasne, że otrzymywanie z tego samego surowca, przy tej samej robociznie, większej ilości produkcji I gatunku wpływa wydatnie na obniżenie kosztów tej produkcji.

Walka o obniżkę kosztów własnych prowadzona jest także na innych odcinkach. Franciszek Słowiński np. przystosował maszynę do zsywania taśmy gumowej, co dotąd robiono ręcznie. Jego ulepszenie daje oszczędności na robociznie w kwocie ok. 2 tys. zł miesięcznie.

Antoni Głowicz zaproponował, żeby do maszyn szwalniczych zamiast drogiej i mało trwałej bazy skórzaną, zastosować dużo tańszy i wytrzymały, specjalnie spreparowany sznur. Duże

Artyści — „Harmonii”

W niedzielę, dn. 17 maja br., o godz. 16, w sali Państwowej Filharmonii Zespołu Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” organizuje wielki koncert rozrywkowy pt. Artyści — „Harmonii”.

W imprezie tej, z której dochód przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe zespołu „Harmonia”, biorą również udział artyści teatrów łódzkich: Maria Malicka, J. Kenda, St. Piasecka, E. Krasiejko, Z. Jamry, W. Bojarska, M. Ślaski, J. Ściwiariski, St. Łapiński, L. Mikulowski, J. Cwikliński i inni.

trudności sprawiał tylko problem trwałości łączenia tego sznura, ale tu z pomocą przyszedł następny racjonalizator, mistrz ślusarski — Aleksander Janio. I ten pomysł dał duże oszczędności na materiałach pomocniczych.

Słowem, wszystko byłoby dobrze, gdyby nie było pewnego ale... Istotnie poważna obawa, iż oszczędności uzyskane przez inicjatywę racjonalizatorów, zostaną pochłonięte przez zbyt lekkomyślne szafowanie surowcem i materiałami pomocniczymi, co zdarza się jeszcze dość często w zakładach E. Plater. W sprawozdaniu z wykonania planu I kwartału widać wyraźne przekroczenie normatywowo zużycia surowca i takich rzeczy jak barwniki, chemikalia, opakowanie, dodatki itp. Przez krzacza normę także zużycie paliwa i energii elektrycznej.

Na to musi kierownictwo zakładów zwrócić specjalną uwagę, a organizacja partyjna i rada zakładowa powinny zmobilizować całą załogę do walki z marnotrawstwem. Tyko w ten sposób mogą zakłady im. E. Plater liczyć na pełne wykonanie wszystkich wskaźników swego planu produkcyjnego na rok bieżący. (les)



Lekcja grzeczności

Mój siostrzeniec Kazio jest niewzrostłym dzieckiem. Mimo iż ma dopiero 6 lat, można z nim rozmawiać jak z dorosłym. Czasem takie postawy człowiekowi pytaniu, że aż się za głowę złapiesz.

Wczoraj, gdy jak zwykle zaszedłem do siostry, Kazio wziął mnie za rękaw i zapytał:

— Wujaszku! Co to jest grzeczność?

— No... jakby ci to wytłumaczyć... — zająknął się. — Grzeczność może być dziecko polega na tym, żeby dla wszystkich być uprzejmym i miłym, nie złościć się, nie denerwować, nawet wtedy, gdy ci ktoś sprawi jakąś przykrość...

— Wiem, wiem... — przerwał mi Kazio. — Słyszałem to już od mamy. Ale ja się pytam nie o grzeczność, której uczy się nas dzieci, ale o tę inną — dorosłych!

— Nie rozumiem, Kaziu... — Bo widzisz, wujaszku, dorośli, którzy tyle mówią o grzeczności i karzą nas za jakieś niegrzeczne odczyny czy minę, sami są często bardzo niegrzeczni.

Ot, choćby moja mama. Czy wiesz jak ona mówi do tatusia: ty o s i e!!! A o pani Malinowskiej, że ruda wydra. Kiedy zaś wczoraj jechałymi tramwajem, jakiś pan krzyknął na pewną kobietę: — A to się rusza! Prawdziwa kr o w a!

Widzisz więc wujku, że z tą grzecznością u starszych różnie bywa. A ty... ty chyba jesteś inny wujaszku?... Snuściłem wzrok i unikając jasnych i ufnych oczek Kazia przysięgam sobie w duchu, że już nigdy, ale to nigdy nie będę używał brzydkich wyrazów.

Lekcja grzeczności dana mi przez Kazia poskutkowała. (w)



...wydano polecenie przeprowadzenia doraźnych napraw w posesji przy ul. Suchej 2. Jednocześnie wezwano MPRB do natychmiastowego zlikwidowania uszkodzeń spowodowanych przez pracowników, wykonujących remont na posesji przy ul. Armii Czerwonej 51.

...na woźnice platformy nr 1255 sporządzono doniesienie karno-administracyjne za znecanie się nad kołmi.

...teren przy ul. Obronców Stalina i Towarowej został oddany DOKP w Łodzi z przeznaczeniem pod tymczasowe ogródki działkowe.

... w wyniku skargi Czyt. J. Cybulskiego (o zanieczyszczeniu piwiel), L. Zakł. Piwowarsko - Słodown. zawiadamiają, że wzmocniono kontrolę mytych butelek.

...Zarząd Zbytu Energii — Oddz. Łódź zawiadamia, że za ewentualne przywrócenie odbiorców energii elektrycznej w okresie IV (letnim) — nastąpi rekompensata w okresie X (zimowym).

...w pociągach na trasie Łódź Fabr. — Skarżysko sprawdzono i naprawiono zamki oraz dodatkowo pouczono drużyny konduktorskie, aby kontrolowały wszelkie usterek i zgłaszały je rewidentom wagonów.

Wielki film o wielkim człowieku

Zolnierz zwycięstwa

NIEKTÓRZY autorzy powieści i filmów biograficznych przystępują do opracowywania swych dzieł z pewną już powziętą koncepcją. Uga niając się za efektem — często czysto teatralnym — spiętrzają dokoła wybranej przez siebie postaci całe mnóstwo legend i mitów, ażeby blask ich padał na bohatera i wyolbrzymiał jego ludzką sylwetkę do nadnaturalnych konturów.

Życie generała Karola Świerczewskiego „człowieka, który kulom nigdy się nie kłaniał”, było piękne i niezwykle, jak najpiękniejsza i najniezwyklejsza legenda. Wanda Jakubowska, montując o nim swoją filmową epopeję filmowo-historyczną, nie musiała dodawać generalowi aureoli i sztucznych blasków. Wystarczyło, że z rozlicznych fragmentów jego życia wybrała najbardziej charakterystyczne, które same przez się pokazują nam wielkość tego plomennego rewolucjonisty, niezłomnego żołnierza wolności i zwycięstwa.

Dodajmy jeszcze na pochwałę Wandę Jakubowską, że w filmowej jej interpretacji Świerczewski nie jest spięzonym posągami, postawionym na niebotycznym piedestale, ale prawdziwym człowiekiem z krwi i kości. I dlatego postać ta jest bliska nam, widzom. I dlatego też film ten jest dobry.

Scenariusz pokazuje nam życie Świerczewskiego w ścisłym związku z historycznymi wydarzeniami tej burzliwej epoki, w której między rękami kładącym się kapitalizmem a rosnącym w siłę proletariatem, przyszedło do ostatecznej rozgrywki. W tej walce starego z nowym bierze udział i Świerczewski. W nim też odzwierciedlają się najpiękniej wszystkie cnoty, cała ofiarność i bohaterstwo polskiego proletariatu, walczącego ramieniem w ramię z robotnikami rosyjskimi o urzeczywistnienie idei Marksa i Lenina.

Wielkość Świerczewskiego — młodego robotnika fabryki Gerlacha, a potem generała broni — wyrosła z wielkości czasów, które kształtowały jego światopogląd. A pokazanie, jak jego świadomość rozwija się i dojrzewa, jest właśnie jednym z głównych założeń filmu.

Wyrósł Świerczewski na tradycji rewolucji roku 1905. Ośmioletni wówczas Karol rozklejał wydawane przez SDKP i L ulotki, na których widniało hasło: „Od solidarnej walki ludu robotniczego w Rosji i w Polsce zależy wolność polityczna dla ludu”.

Słowa te stały się wytyczną dla całej późniejszej działalności Świerczewskiego. Głęboka wiara, że tylko rewolucja może przynieść wyzwolenie klasy robotniczej i pełną niepodległość ojczyźnie, każe Świerczewskiemu w pamiętne dni październikowe wstąpić do Armii Czerwonej. Ona też każe temu plomennemu patriocie i Internacjonalistce walczyć na dalekiej ziemi hiszpańskiej, gdzie o krywa się nieśmiertelna sława.

A potem dalsze kamienie milowe tej drogi chwwały: rok 1941, kiedy Świerczewski walczy w szeregach Armii Radzieckiej z nawałą hitlerowską „za naszą wolność i waszą”, potem organizowanie ludowego Wojska Polskiego na ziemi radzieckiej, zwycięskie walki II Armii nad Nysą, operacje pod Dreznem.

Jak widzimy, ilość wątków fabularnych oraz zagadnień jest tak bogata, że z trudem tylko zdołano je wtłoczyć w ramy dwuseryjnego filmu. Nie wszystkie też epizody mają jednakową siłę dramatyczną — są i takie, które (zwłaszcza w pierwszej części, nieco słabszej pod względem artystycznym) opracowano niemal reportażowo. Rwą się też wśród nawalu wydarzeń niektóre uboczne wątki. Jednakże zasadnicza nie akcja — dzieje generała Świerczewskiego — przeprowadzona została z logiczną konsekwencją: i to też zadecydowało o wartości filmu.

Słowa gorącej pochwały należą się artystom, występującym w filmie jako towarzysze walki wielkiego generała. Wprawdzie nie wszystkie główne postacie historyczne (Lenin, Stalin, Dzierżyński, Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski), wypadły jednakowo mocno i porywająco, ale za to sam Karol Świerczewski w interpretacji Józefa Wyszomirskiego był bardzo bezpośredni i sugestywny, chociaż chwilami brakowało mu charakterystycznej dla Świerczewskiego dynamiki. Wyszomirski był przede wszystkim nie koturnowy, ale ciepły i ludzki; i dlatego przemówił do serc widzów.

Pisałmy już osobno o reżyserskiej inwencji Wandę Jakubowskiej, o technice montowania dekoracji. Tu powtórzmy tylko, że oparta na wiernej dokumentacji scenaria stanowi piękne tło, na które rzucono poszczególne fragmenty akcji. I tak w sumie „Zolnierz zwycięstwa” jest wspaniałym, porywającym filmem, którym kinematografia polska godnie uczciła pamięć wielkiego rewolucjonisty i żołnierza generała Świerczewskiego.

Mały reportaż

Wśród dziewcząt z Domu Młodego Robotnika

Z głośnika płynie muzyka nadawana z płyt. W świetlicy Domu Młodego Robotnika im. Z. Kosmodemianskiej jest przyjemnie i przytulnie. Plastyczne ozdoby, wykresy współzawodnictwa, starannie wykonane gazetki ścienne — zdobią ściany. Przy stolikach dziewczęta — mieszkanki DMR — czytają książki i czasopisma, grają w gry towarzyskie, rozmawiają...

Zapewne interesuje was, jak mieszkają, jak spędzają czas wolny, jak się tu czują.

Mieszka nas tu 248 dziewcząt, pracujących w różnych zakładach — informuje przewodnicząca koła ZMP, Władka Zawadzka. — Staramy się urządzić nasz dom jak najlepiej. Nie tak dawno temu zajmowałyśmy jeszcze pięte miesz-

ce w ogólnej kwartalnej klasyfikacji DMR, obecnie zdobyliśmy drugie i walczymy o pierwsze. Współzawodniczymy więc z prowadzącym Domem Młodego Robotnika im. M. Fornalskiej.

— Zorganizowałyśmy 42-osobowy chór i 38-osobowy balet — dodaje Anna Wachowicz, pracownica zakładów im. Gwardii Ludowej. — Występujemy często w zakładach pracy i w SP. Mamy bibliotekę, radiowęzeł...

— I co najważniejsze — wtraca Krystyna Błaszkievicz — że czujemy się tu doskonale. Zżyliśmy się ze sobą i tworzymy naprawdę dobrą kolekcję...

— Wiele mamy do zawdzięczenia koleżankom z samorządu i koła ZMP — wyjaśnia Zawadzka. — Koło ZMP właśnie organizuje wieczorki literackie, układa audycje radiowe, prowadzi w pięciu zespołach szkolenie ideologiczne, no i zajmuje się całokształtem życia kulturalnego. Nawiazaliśmy także kontakt z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, które raz w tygodniu przysyła do nas prelegentów z ciekawymi odczytami.

Koło ZMP kontroluje również w niki pracy zawodowej poszczególnych dziewcząt. Istnieje więc ścisły kontakt z zakładami, w których pracują mieszkanki domu. Dzięki stałej kontroli, wypadki bumelanctwa należą do wyjątków. A to jest dla dziewcząt bardzo ważne, bo współzawodniczą z DMR im. Fornalskiej nie tylko pod względem stanu czystości domu, poziomu życia kulturalnego — oświatowego i pracy koła ZMP, lecz również pod względem pracy zawodowej mieszkanki.

A one bardzo chciałyby zwyciężyć!

(Kr—ski)

W Łodzi i województwie wzrasta popularność prasy radzieckiej

Jednym z dowodów głębokiego zainteresowania szerokich mas ludzi pracy w Łodzi i woj. łódzkim życiem bratnich narodów Związku Radzieckiego oraz ich sukcesami w budowie ustroju komunistycznego jest stały wzrost liczby prenumeratorów czasopism radzieckich. W Łodzi i woj. łódzkim czasopisma radzieckie prenumeruje ponad 29 tys. osób, a ok. 15 tys. nabywa je w punktach sprzedaży PPK - Ruch.

Obok radzieckich czasopism z dziedziny literatury i sztuki plastycznych, największą popularnością cieszą się pisma poświęcone zagadnieniom z różnych gałęzi techniki.

Przed maturą

W Technikum Przemysłu Włókienniczego w Łodzi rozpoczęły się egzaminy maturalne, do których przystąpiło 342 uczniów.

Na zdjęciu: uczniowie wydziału planowania piszą prace egzaminacyjne; CAF — fot. Szarfharc

W zabytkowych budowlach powstaną gminne domy kultury

W ramach prac konserwatorskich, zaplanowanych na rok bieżący, trwają roboty nad zabezpieczeniem i remontem cennych zabytków budownictwa drewnianego w woj. łódzkim, które będą w przyszłości przekształcone w gminne domy kultury.

M. in. wkrótce zakończona zostanie odbudowa dworu barokowego z XVII wieku w Dzierżynie pow. sieradzkiego. Również w roku bieżącym będzie przeprowadzony całkowity remont barokowego dworku z XVII wieku we wsi We grzynowice pow. rawsko - mazowieckiego, w rodzinnych stronach pamiętnikarza Jana Chryzostoma Paska.

Trwa również odbudowa najciekawszego zabytku architektury świeckiej regionu piotrkowskiego — zamku gotycko - renesansowego w Piotrkowie, wzniesionego w r. 1347 przez Kazimierza Wielkiego i odbudowanego w r. 1526 po pożarze. W odbudowanych już salach Zamku Piotrkowskiego zostaną umieszczone zbiory miejscowego muzeum, którego otwarcie nastąpi przy końcu lipca br.

Znajdująca się od kilku lat w stanie odbudowy i rekonstrukcji 12-wieczna kolegiata romańska, wzniesiona w Turmie pod Łęczycą w r. 1161, będzie w roku bieżącym całkowicie pokryta dachem.

Andrzej Braun



— Ee! Sobek, kombinator, kupiec! Złakł się, że roboty będzie dla niego za mało!... — przerwał ktoś ironicznie.

— To prowokator! Ludzi podburza! Grozi nam będzie taki syn! Partii grozi...

— Milcz! — ryknął gilotyniarz, porywając się z miejsca. — Będiesz mi od prowokatorów wymyślał! Ja się ciebie nie boję, szczeniaku głupi, ty mnie nie strasz partią! O swoją się kłóć uczciwie robotną robotę. Co mi zrobicie! Pracuję i przoduję w pracy lepiej niż ty, pyskacz!

— Wyrzucić go!

— Za co?... — huknął robociarz, aż echo potoczyło się po ścianach.

— Spokojnie! Bez awantur! Tu nara-da, a nie kłótnia! — przekrzykiwał wszystkich Mutwil. — Każdy może się swobodnie wypowiedzieć, ale w sposób odpowiedzialny.

— Proszę towarzyszy! Proszę o głos! Tu nie ma powodu do kłótni — klarował spokojnie ktoś z kadłubowni. — Niech się obywatel nie obawia — pracy nam wszystkim nie zabraknie i będzie się miał

obywatel gdzie wykażać. Jeśli mówimy, że większość tych a tych prac przeniesiemy na płomień, czyż to znaczy, że gilotyny będą stały? Będziecie cieli co innego, wystarczą roboty dla wszystkich.

— Nikt was nie oszukuje i nie macie się z kim kłócić. O tym, co będziemy robić, a co nie, decydujemy my sami tu, na naradach naszych, w wolnej dyskusji. I tak samo dyskutowaliśmy to dawniej. Ja pracuję także przy nożycach, a jestem za techniką płomieniową.

— Bo wyrabiasz najmniej ze wszystkich! — krzyknął ktoś z otoczenia gilotyniarza.

— A w sprawie niedopuszczalnego wyrażania się o partii naszej, robotniczej, dziwię się, że towarzysz sekretarz nie zareagował i nie przywołał mówcy do porządku — zakończył kadłubowiec.

— Nie mogę mu przerwać ogólnie — szeptali poirytowani Budnik do Mutwila przy stole prezydiatnym. — Zrobiłoby to jak najfatalniejsze wrażenie.

— A jak pyskuje partyjniak, który jest

73) ostatnim nygusem w produkcji, to wrażenie robi lepsze? — warknął Mutwil.

Dalsi mówcy wypowiadali się już za płomieniem. Tak więc Kaczor odniósł zwycięstwo w pierwszym zagadnieniu dotyczącym „nowocześniejszej techniki”.

— Pozwólcie, towarzysze — zabrał głos jeszcze raz — że wam pokażę tak samo, na konkretnym przykładzie, korzyści wynikające z drugiej sprawy, o której tu mówił inżynier Gloger, z przejścia na spawanie zamiast nitowania, z przejścia na prefabrykację. Rozważamy to również na przykładzie jednego dennika na rudowęglowiec i takiego samego dennika na Lewant — to mówiąc stary pokazywał palcem na rysunku warsztatowym, a ludzie zgodnie kiwali głowami.

— W przeciwstawieniu do szeregu czynności przy rudowęglowcach, wykonanie dennika na Lewant wymaga tylko jednej operacji, a mianowicie wycięcia blachy; a więc tyle, co pierwsza czynność przy wykonaniu dennika na rudowęglowiec. Ile to daje oszczędności materiału i czasu w skali całego statku, to już może wyliczyć nam tu inżynier Gloger.

— Racja, racja! — powtarzali niemal zgodnie ludzie.

Dyskusja potoczyła się żywo. Zaczęto rozważać zasadnicze trudności związane z metodą prefabrykacji. A więc przede wszystkim sprawę palaczy: skąd ich wziąć i jak ich zorganizować, Zdecydo-

wano zająć się szkoleniem bardziej intensywnie niż dotąd i ożywić wśród palaczy współzawodnictwo tak indywidualne jak i zespołowe, między innymi również z gilotyniarzami. To samo, jeśli chodzi o spawaczy, zwłaszcza pracujących w kadłubowni. Następnie sprawa miejsca w halach, rozłożenia montażu na przestrzeń możliwie największą...

— Zgęszczenie ludzi, chociażby na pochylni, zawsze odbić się musi ujemnie na wydajności pracy — twierdził Kaczor.

Dyskusja posuwała się dalej. Omawiano sprawę dźwigów i środków transportu.

— Rzec w tym — tłumaczył inżynier Gloger — że „Betonstał” i przedsiębiorstwo, wykonujące montaż dźwigów na terenie B, nie wypełnia w terminie swych planów. Polegając na ich informacjach, założyliśmy stępkę pod trzy Lewanty na pochylni numer sześć, siedem i dziewięć. Na szóstce stoimy z budową, ponieważ ta pochylnia jest ogołocona całkiem z dźwigów. W ten sposób opóźnieni jesteśmy nie z naszej winy. Kierownictwo przedsiębiorstwa tłumaczy się opóźnieniem dostaw części. Proszę towarzyszy! Tutaj i nie tylko tutaj nasze wyniki zależne są od wypełnienia ich zobowiązań.

— Grand! — oburzał się Ornoch.

(D. c. n.)



- Przedszkola czynne cały rok
- Przyjemne zabawy na półkoloniach
- Wycieczki dla starszej dziatwy

Wszystkie dzieci na wczasy!

Uwaga, rodzice!
Zgłoszenia tylko do 25 bm.

Chcąc zapewnić dzieciom i młodzieży pełniejszy wypoczynek oraz lepszą opiekę w okresie wakacji letnich, państwo nasze rozwija w tym roku akcję wczasów i półkolonii na skalę dotychczas nieznaną. Przeznacza się na ten cel poważne fundusze. A chodzi o to, aby żadne z dzieci nie spędziło ani dnia wakacji w warunkach nieodpowiednich, w dusznych murach miasta, toteż akcja tegoroczna ucieszy na pewno wszystkich rodziców.

Przed wszystkim więc likwiduje się przerwę wakacyjną w przedszkolach. Dzieci najmłodsze będą więc mogły bez przerwy korzystać z pobytu w przedszkolach, które z kolei przeniosą swą pracę z budynków do ogrodów i parków.

Dalszą konsekwencją tego będzie zmiana w systemie półkolonii. Nie będą one już odbywały w budynkach przedszkoli i nie będą obejmowały przedszkolaków, lecz dzieci najmłodsze ze szkół z klas I, II i III. Z półkolonii skorzysta ogółem około 2 tys. dzieci łódzkich.

Dla półkolonii przeznaczają się budynki szkolne, znajdujące się w obrębie wielkiej Łodzi, położone w bezpośredniej bliskości parku czy lasu. Będą to więc: szkoła przy ul. Zgierskiej 166 — obok Parku na Julia Nowie, szkoła przy ul. Perła 11 —

obok Parku Ludowego, szkoła przy ul. Przyszkoła 42 — obok Parku Wernyckiego, szkoła nr 7 przy ul. Podmiejskiej — obok Parku Hibnera, szkoła przy ul. Wierzbowej 37 — obok Parku Staszica, szkoła przy ul. Armii Czerwonej 3 — obok Parku Źródłiska i szkoła w Oiechowie.

Dzieci na półkoloniach będą korzystali, jak dawniej, z całodziennego go utrzymania, będą mieli zapewnioną opiekę wychowawców i lekarzy.

WCZASY W MIEŚCIE

Jeśli chodzi o dzieci starsze, od klasy IV do VII, będą one objęte dużo szerszą, niż w latach ubiegłych, akcją wczasów w mieście. Każde dziecko, które jeden miesiąc spędzi na kolonijach, następnym powinno spędzić na wczasach w mieście. Dzieci nie wyjeżdżające na kolonie mogą być na wczasach miejskich pełne dwa miesiące. Przewiduje się, że akcja tych wczasów obejmie się ponad 5 tys. dzieci.

Na wczasy w mieście wyznaczono: dla dzielnicy północnej — Park w Julianowie, las Mania i świetlica między szkolną na Stokach, dla dzielnicy południowej — las w Rudzie Pabianickiej z bazą w szkole przy ul. Scałoniowej 6 oraz dla dzielnicy śródmiejskiej — Park 3 Maja, MDK, Park Połniewskiego i szkoły przy ul. Połu dniowej 8 i Czerwonej 8.

Dzieci przebywające na wczasach w mieście będą przychodziły na punkty zbiórek o godz. 9 rano, a wracały do domu o godz. 17. A więc śniadania i kolacje zjedzą w domu, natomiast obiad — w punkcie wczasowym. Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej i MDK, które są organizatorami wczasów, zapewnią dzieciom dobrą opiekę wychowawczą, opiekę lekarską, zabawy, gry sportowe, wycieczki, nawet koncert czy kino.

„WYPRAWY” DO LASU

Założeniem wczasów w mieście jest możliwie najdłuższy pobyt na powietrzu i najbardziej urozmaicone zajęcia. Organizuje się to w ten sposób, że w takich punktach jak Helenów, las Jagiwnicki, las tu szynski czy rzewski utworzone zostaną stałe bazy pod postacią namiotów i budynków, gdzie znajdują pomieszczenia rzeczy dzieci, sprzęt sportowy, jadalnie itd. Takie same bazy powstaną w parkach.

Dzieci zbierając się rano w swym punkcie wczasowym — w szkole, będą tam w dni pogodnie krótko, spędzając resztę dnia poza Łodzią. Przy tym cel wypraw będzie co tydzień inny, nie zawsze ten sam las i ta sama miejscowość.

Przewiduje się też szereg niedługich i nie męczących wycieczek. Jedynie dla młodzieży najstarszej będą urządzone wycieczki dalsze, jak np. do Spały, do Inowłodza, do Warszawy czy nawet do Gdyni.

A WIĘC — ZAPISUJESIE SWE DZIECI!

Już obecnie MDK przygotowuje dla wszystkich grup młodzieży

na wczasach odpowiednie rozrywki. Będą tam instruktorzy sportowi, którzy poprowadzą gry i zawody, będą instruktorzy artystyczni, a wiadomo — gdy są oni, to będą też tańce i różne zabawy. Przewiduje się ponadto występy zaproszonych artystów teatralnych, wyświetlanie filmów, a także rodzaj nauki, to znaczy robienie modeli samolotów, latawców czy balonów z bibuły, zajęcia przyrodniczo-krajoznawcze, nauka rzeźby czy papieroplastyki.

Mimo że mamy dopiero maj, werbunek na półkolonie i wczasy w mieście już się odbywa. Rodzice, którzy chcą swe dzieci nie zapisać, muszą to już zrobić, bo termin upływa z dniem 25 bm. Zgłoszenia przyjmują wszystkie szkoły. (b)

Moc niespodzianek czeka w niedzielę najmłodszych kolarzy

W niedzielę, 17 bm., o godz. 10, wszystkie dzieci łódzkie w wieku od 3 do 10 lat, posiadające dwu- lub trzykółkowe rowerki, będą mogły stanąć do zawodów w Parku 3 Maja. Zawody te organizuje koło sportowe przy ZPW im. generała Świerczewskiego. Patronat nad zawodami objęła Liga Kobiet, która przygotowuje dla „za wodników” moc niespodzianek. Zapisy dzieci przyjmuje się w świetlicy ZPW im. Świerczewskiego, ul. Wólcańska 219, oraz w dniu zawodów w Parku 3 Maja.

PRZED WYBOREM Zawodu

Wiadomo, jak odpowiedzialna i trudna jest praca urzędnika celnego. Spośród trudności następujących mu się przy pracy — trudność właściwego ocenienia niektórych przedmiotów przewożonych przez granicę jest bodaj najdrobniejsza. O wiele poważniejsza jest sprawa wykrywania przemytników. Zwalazca, że spo sobów nielegalnego przenoszenia różnych przedmiotów przez granicę jest wiele.

O tych to właśnie sposobach opowiadają nam uczestnicy kursu dla pracowników Administracji Celnego Ministerstwa Handlu Zagranicznego, odbywającego się w Łodzi przy ul. Kilińskiego 24—26.

— Ukrywanie cennych przedmiotów w obcasach? Na tym pozna się teraz każdy celnik! — mówi jeden z kursantów. — Przemytnicy chwytają się bardziej wyrafinowanych sposobów...

Zeby szybko i właściwie ocenić niektóre z przedmiotów przewożonych przez granicę, trzeba się uczyć materiałoznawstwa. W „muzeum” znajdują się przeto ponad 12 tysięcy najróżniejszych eksponatów, z którymi może się zetknąć celnik w czasie swej pracy.

Nauka na kursie trwa 10 miesięcy. Zapisy kandydatów obowiązuje od 18 do 30 lat pochodzenia robotniczego i chłopskiego przyjmuje Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Departament Cel, Wydział Kadr. Kandyda



Zdajemy egzaminy!
Czas zgłosić się

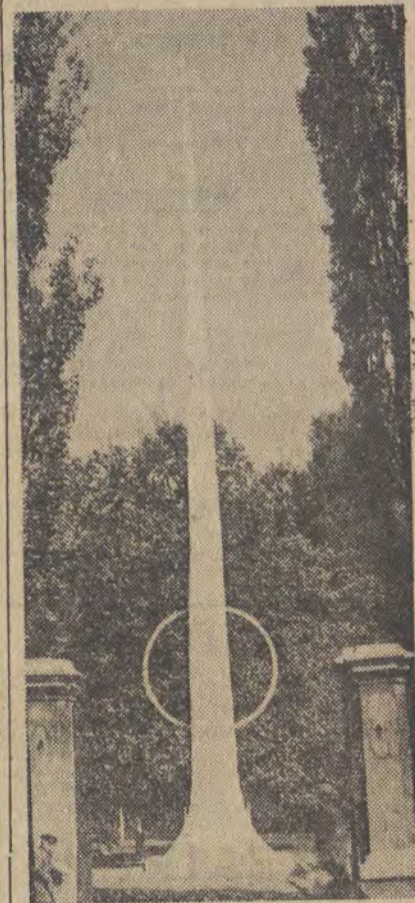
NAJPOPULARNIEJSZĄ uczelnią w kraju jest — Wszechnica Radiowa. Tysiące ludzi z najrozmaitszych środowisk, młodych i starych wzboga ca stale swoje wiadomości słuchając przez radio popularnych wykładów Wszechnicy. No a wiosną, tak jak i w innych szkołach, odbywają się egzaminy.

W tym roku egzaminy w kołach Wszechnicy Radiowej rozpoczęły się 2 maja i trwać będą do 30 czerwca. Do egzaminów mogą przystąpić nie tylko zarejestrowani słuchacze Wszechnicy, lecz również ci wszyscy, którzy nie zgłosili się dotąd we Wszechnicy, a opanowali materiał egzaminacyjny i pragną uzyskać świadectwo ukończenia kursu. Kandydaci ci powinni jednak uprzednio uzyskać zezwolenie wojewódzkiego Oddziału Wszechnicy Radiowej w Łodzi.

Egzaminy będą się odbywały w Łodzi, w miastach powiatowych, a w miarę potrzeby również w innych miejscowościach i zakładach pracy skupiających większą ilość słuchaczy.

Obecnie Oddział Łódzki Wszechnicy apeluje do słuchaczy o jak najwcześniejsze zgłaszanie terminów, w jakich pragnęliby przystąpić do egzaminów. Chodzi bowiem o odpowiedzialne rozplanowanie pracy komisji egzaminacyjnej.

Zgłoszenia należy kierować na adres: Wojewódzki Oddział Wszechnicy Radiowej, Łódź, ul. Próchnika 31, tel. 166-88.



ci od razu są angażowani do pracy w celnictwie i w czasie nauki otrzymują normalną gażę, umundurowanie oraz mieszkanie w internacie i wyżywienie. (u)

Dzisiaj otwarcie wystawy przemysłu drobnego i rzemiosła w parku helenowskim

Jeszcze kilka dni temu nikt by nie powiedział, że ci robotnicy wynikiem swej pracy — imponującą iglicą — zachwyca wszystkich łódzian. Nic dziwnego, wtedy dopiero ustawiali „fundamenty”. A dzisiaj! Spójrzcie na górne zdjęcie — wspaniała, 25-metrowa iglica z daleka już przyciąga nasz wzrok. Oficjalne otwarcie wystawy odbędzie się dzisiaj, jednakże zwiedzać ją (i czy nie zakupić) będziemy mogli od niedzieli.



NASI czytelnicy PRZY

Gdy lekarz jest chory...

Lekarz rejonu na Sikawie zachorował. Nie było zastępcy. A stan zdrowia mojego ojca pogarszał się z godziny na godzinę. Trzeba było wezwać Pogotowie, które udzieliło mu pierwszej pomocy i zaleciło wezwać nazajutrz do chorego lekarza rejonowego.

Dn. 4 bm. zwróciliśmy się do ośrodka na ul. Łagiewnickiej. Lekarz nie przyszedł. Gdy 5 bm. zwróciliśmy się tam ponownie — kierownik kazał nam pójść po lekarza na Stoki. A lekarz na Stokach powiedział, że to nie jego rejon i nie przyjdzie... Poszliśmy ponownie na Łagiewnicką, a tym razem powiedziano, że lekarza nie stworzą i kazali nam dzwonić po Pogotowie.

Czy tak powinna wyglądać pomoc lekarska?

Tadeusz Salaciński
ul. Kraterowa 8

Rozpoczynamy Dni Oświaty Książki i Prasy w Łodzi

Inauguracją Dni Oświaty, Książki i Prasy w Łodzi będzie wielki kiermasz — książki zorganizowany przez „Dom Książki”. Na kiermaszu tym, którego otwarcie nastąpi w dniu 16 bm., o godz. 14 w Alei ZMP, zostaną zgromadzone wydawnictwa ze wszystkich dziedzin. Szczególnie bogato będzie reprezentowana literatura piękna.

Literaci łódzcy przy specjalnym stoisku udzielać będą autografów i rozmawiać ze swymi czytelnikami.

Popularni aktorzy teatrów łódzkich urozmaicą imprezę występami.

Loteria książkowa i konkurs — ankietą z licznymi nagrodami w postaci cennych książek odbywać się będą przez cały czas trwania kiermaszu.

Kiermasz w Alei ZMP będzie trwał do 19 maja. W dniu 24 bm. podobny kiermasz zorganizuje się na Pl. Niepodległości, zaś 31 bm. — w Parku Ludowym na Zdrowiu.

Peryferie Łodzi odwiedzą bibliobusy zaopatrzone w duży wybór nowych wydawnictw i loterie książkowe. Bibliobusy wyjadą m. in. na Widzew, Chojny, do Karolewa, na Stoki, Zarzew i Julianów.

„Zaczęło się nad morzem” (44)

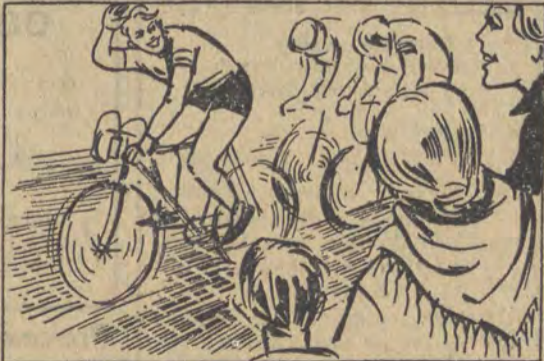


Cóż to za tłumy na ulicy? Ktoś wyjaśnia Jance, że niebawem przejadą tędy uczestnicy Wyciągu Połkoju. Janka udaje się wprowadzić na zebranie do fabryki ma jednak jeszcze trochę czasu. Przy staje więc razem z innymi.

— Jak pani myśli? — zwraca się do niej Janka — Czy nasi będą pierwsi?



Radio nadaje ostatni meldunek. Czółwka kolarzy jest już w odległości 15 kilometrów od Łodzi. Tylko patrzeć, jak miną rogatki. Zainteresowanie ulicy wzrasta z minuty na minutę. Ludzie dziela się swymi przewidywaniami. Wszystkie głowy zwrócone są w stronę wylotu ulicy, skąd przybędą kolarze. Janka udziela się ogólne podniecenie.



Nadjechali. Jak błyskawica mignęło już kilku kolarzy. Nadjeżdżają następni. Nagle... czyżby ją wzrok mylił? Ależ nie, to on. To — Janek!!! Janka chce coś krzyknąć, ale głos ugrzązł jej w gardle. A Janek poznał ją. „Dzień dobry!” — zawołał, machnął ręką i naciskając na pedały pomknął jak wicher naprzód...

Poznajcie pięściarzy ZSRR
Doborowa „10-ka”
Miednow, Szczerbakow
i Soczikas
kandydatami na mistrzów

Pięściarze radziecy przybyli do Warszawy jako jedni z pierwszych i w każdej kategorii mają rezerwowego zawodnika. Dowodzi to z jednej strony bardzo staranne przygotowanie się ich do X Mistrzostw Europy, a z drugiej wskazuje na możliwości boksu radzieckiego wystawienia jednocześnie dwóch kompletnych, niemal równorzędnych co do reprezentowanej klasy zespołów. A na to zadani z krajów uczestniczących w tej imprezie nie może się zdobyć.

Poznajmy bliżej reprezentantów ZSRR. W wadze muszej BULAKOW już od czterech lat jest najlepszym w swej kategorii. Wśród licznych sukcesów międzynarodowych tego pięściarza wyróżnić trzeba jego zwycięstwa na ostatniej olimpiadzie nad mistrzem Europy Pozzali (Włochy) oraz mistrzem Anglii Downem. Pokonał on również Kasperczaka i Kukiera.

W wadze koguciej Stiepanow zdobył po raz pierwszy tytuł mistrza ZSRR. Ma 22 lata i stoczył już 68 walk, a ostatnio wygrał z olimpijczykiem Garbuzowem, przewidzianym obecnie w rezerwie.

Trudno zdecydować, komu dać pierwszeństwo w wadze piórkowej: olimpijczyku Zasnuchnow, czy Sokolowowi, który zdobył mistrzostwo ZSRR.

W wadze lekkiej Grejner należy do najlepszych i najbardziej doświadczonych. Już 7 lat dzierży on tytuł mistrza ZSRR. Ale w turnieju warszawskim ustąpił miejsca młodszemu. Wystąpił więc JONGIBARIAN względnie LOMIDZE.

MIEDNOW w lekkopółśredniej jest jednym z b. poważnych kandydatów do tytułu mistrza Europy. W swej karierze ma on zanotowane zwycięstwa nad reprezentantami Polski Sadowskim i Kudlakiem. Na olimpiadzie wygrał z Weissmanem (Francja).

W półśredniej wstąpił wicemistrz olimpijski SZCZERBAKOW. Dziesięciokrotny mistrz ZSRR ma stoczono 224 walki, a wygranych 208. Na olimpiadzie wygrał z Włochem Vescolim, van der Linde (Pld. Afryka) i Jorsensnem (Dania).

W lekkosredniej TISZYN zdobył na olimpiadzie brązowy medal. W Helsinkach zmierzył się z Musiałem, którego pokonał przez techn. k. o.

W średniej wybór padł na mistrza i wicemistrza ZSRR. NAZARIENKO i LUKIANOW reprezentują równorzędna klasę.

W półciężkiej PIETROW, zdobywca medalu brązowego w Helsinkach jest ostatnio w bardzo dobrej formie. Tutaj w odwołaniu jest Jegorow.

W kategorii ciężkiej SOCIKAS będzie niewątpliwie jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Europy. Po raz trzeci zdobył on mistrzostwo ZSRR, bijąc znanego Korolewa, któremu przypadała rola rezerwowego.

RADIO

NIEDZIELA, 17 MAJA

15.15 Dla dzieci — „Mozart” — audycja słowno-muzyczna. 17.15 Koncert popularny. 18.00 „Obcy cień” — słuchowisko. 19.30 Melodie taneczne. 20.30 „Na fall humoru i estyry”. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 „Wieczorna serenada”. 23.10 Solista z orkiestrą.

TEATRY

Nowy — „Opowieść o Turcji” — 15. Im. Jaracza — „Sprawa rodzinna” — 19. Powszechny — „Królowa śniegu” — 13.30. „Dożywocie”, premiera — 19.
MAJ — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15.
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 19.15.
Zydowski — „Dom w Getcie” — 19.15.
Pinokio — „Jedzie pociąg z węglem” — 14.30.
Arlekin — „Aladyn 1001” — dla dorosłych — 19.30.

KINA

BALTYK — Zolnierz zwycięstwa II ser. — 15. 17.30, 20.
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 17.30, 18.45, 20, 21.15. Program dla najmłodszych 15.30, 16.30.
1 MAJA — Nie ma pokoju pod olwkami — 17, 19.
MŁODA GWARDIA — Nędznicy II ser. — 18, 20.
MUZA — Droga nadziei — 18, 20.
PIONIER — Cztery serca — 17, 19.
POLONIA — Zolnierz zwycięstwa I ser. — 15, 17.30, 20.
PRZEDWIOSNIE — Noc niespodzianek — 18, 20.
REKORD — Potępienicy — 18, 20.
ROMA — Kwiat miłości — 18, 20.
SOJUSZ — Bajka o śpiączce królowie — program skład. — 18.30.
STYLLOWY — Nieczynne z powodu remontu.
SWIT — Dusze czarnych — 18, 20.
TATRY — Prawda dobra, lecz szczęście lepsze — 14, 17, 20. (Film granaty tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej, bez tłumaczenia na język polski).
WISLA — Zolnierz zwycięstwa II ser. — 15, 17.30, 20.
WŁOKNIARZ — Zolnierz zwycięstwa I ser. — 15.30, 18, 20.30.
WOLNOSC — Zolnierz zwycięstwa I ser. — 16, 18.15, 20.30.
ZACHETA — Kurtyna w góre — 18, 20.
DWORCOWE — Lesni wędrownicy, Wiosna w przyrodzie, Przegląd sportowy 4-52, PKF 18-53 — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
WYSTAWY
Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 za wyjątkiem czwartków.

Nocne dyżury aptek

Dziesięć nocy dyżuru następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Złotna 23, Wschodnia 44, Litwanowskiego 37 i Al. Kościuski 58.
Dyżur poloninco-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Wszystkie drogi bokserów prowadzą do Warszawy

X Mistrzostwa Europy

odbędą się w rekordowo licznej obsadzie

Już za dwa dni rozlegnie się w Hall Mirowskiej w Warszawie pierwsze uderzenie w gong wzywające uczestników X Mistrzostw Europy w Boksie do stoczenia pierwszej walki w ringu.

Zapewniiony udział w tej imprezie 19 państw europejskich, to rekordowa obsada, gdyż na mistrzostwach w Dublinie, Oslo i Mediolanie liczy

ba uczestników była mniejsza. Jest to nasz bezsporny sukces organizacyjny.

Samo przyznanie Polsce X Mistrzostw Europy w Boksie nie przeszło łatwo, trzeba było bowiem zwalczać kandydaturę Francji, uzasadniającą pretensje do roli organizatora obchodu jubileuszowym istnienia swego Związku Bokserskiego.

Głosy działaczy łódzkich o znaczeniu mistrzostw Europy

— Powierzenie Polsce organizacji Mistrzostw Europy w Boksie napawa nas dumą i radością — mówi M. Sikorski, przewodniczący sekcji bokserskiej WKKF—Łódź. — Odniesiśmy poważny sukces na międzynarodowej arenie pięściarskiej. Z faktu tego wypływają dla nas dwie korzyści: pierwsza — o znaczeniu czysto sportowym, druga — politycznym.

Mistrzostwa umożliwiają młodzieży całego kraju poznanie zawodników klasy europejskiej i będą lekcją poglądową dla trenerów, sędziów i zawodników. Będą one również okazją do poznania techniki, stylu i wyników pracy poszczególnych krajów. Mecze międzynarodowe lub międzypaństwowe może oglądać najwyżej 3-4 tysiące widzów, a mistrzostwa Europy, które potrwać cały tydzień, obejrzy co najmniej 44 tys. widzów. Z tej lekcji poglądowej wielu wyciągnie właściwe wnioski i może zastosować je w pracy na własnym terenie.

Po zakończeniu tak gigantycznej imprezy, jaką jest Wyciąg Pokoju, Mistrzostwa Europy w Boksie są dalszym ciągiem doskonałej propagandy na rzecz popularyzacji sportu, do nawiazania węzłów serdecznej przyjaźni i współpracy między sportowcami wszystkich krajów biorących w nich udział. A to ma niewątpliwie poważne znaczenie dla utrwalenia pokoju na całym świecie.

Zacieśnia się kontakty, a ekipy biorące udział w mistrzostwach Europy będą tym czynnikiem, który po powrocie do domów opowie na całym kontynencie europejskim, jak pracujemy i budujemy Polskę Ludową, o obojętnej, jak państwo nasze otacza sport i zawodników, o zdobywczach socjalnych klasy robotniczej. Goście nasi zobaczą na własne oczy wznoszoną z gruzów Warszawę i budowlę gigantycznego planu 6-letniego.

To da cenny materiał do najejnej dyskusji naszym trenerom na poradach roboczych. Pięściarz radziecki, włoski, szwedzki — każdy z nich ma inną postawę zasadniczą. A sędziowie nasi również

— Mistrzostwa Europy w Boksie to Jedyna okazja do bliższego zapoznania się z techniką i stylem walki zawodników z granicznych — mówi sędzia Edm. Sieroczek. — Są przecież zgoła odmienne szkoły, jak np.: radziecka, włoska, francuska... Zobaczymy szkołę fairiterów i pun czerów, a zapewne także mało u nas uprawianą, niemal zanikającą, walkę w zwarciu.

— To da cenny materiał do najejnej dyskusji naszym trenerom na poradach roboczych. Pięściarz radziecki, włoski, szwedzki — każdy z nich ma inną postawę zasadniczą. A sędziowie nasi również

niez odnosią poważne korzyści, bo będą mieli okazję ujrzeć prowadzonych walk w ringu przez sędziów zagranicznych.

Wreszcie zacieśniemy kontakty z naszymi przyjaciółmi — pięściarzami Związku Radzieckiego, z których bogatych doświadczeń skorzystaliśmy już tak wiele. Na pewno skorzystamy i tym razem z ich cennych rad i wskazówek.

Rękawice — prezent imieninowy uczyniły z Chychły boksera Jak trener Konarzewski „odkrył” Krawczyka

Zawodnicy kadry pięściarskiej, którzy byli zgrupowani na obozie treningowym w Cetniewie, tworzą wraz z trenerami jedną rodzinę. Celem obozu było jak najlepsze przygotowanie naszej czołówki do wielkiej międzynarodowej imprezy — Bokserskich Mistrzostw Europy.



Chychła w czasie treningu. CAF — fot. Ukielewskiej

Teraz drużyna reprezentacyjna jest już w Warszawie, ale każdy z zawodników chętnie wraca wspomnieniami do miast, gdzie po raz pierwszy zakładali rękawice bokserskie.

Miastem rodzinnym Piórkowskiego i Krawczyka jest robotnicza Łódź.

Sluchajcie transmisji z walk bokserskich

W dniach od 18 do 25 maja br., codziennie o godz. 22.20 Polskie Radio nadawać będzie w programie I i II sprawozdanie dźwiękowe z przebiegu X Mistrzostw Bokserskich Europy.

W dniach 18, 19 i 20 maja sprawozdania dźwiękowe nadawane będą także w programie I o godz. 18.45 i w programie II o godz. 19.10.

W przededniu otwarcia mistrzostw, tj. dnia 17 bm., o godz. 22.40, w programie I nadane będzie sprawozdanie z uroczystości powitania uczestników mistrzostw. W dniu 24 maja Polskie Radio transmitować będzie fragmenty walk finałowych między godz. 13.00 a 16.00 w programie I oraz o godz. 18.00 w programie II.

Przez cały czas trwania mistrzostw nadawane będą komunikaty informujące o przebiegu walk.

OSTRZEGAMY

przed kupnem ręcznej maszyny do liczenia marki „ORIGINAL ODHET” nr fabr. 127-538018, która została skradziona w dniu 14 maja 1953 r. w Biurze Wojewódzkim Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego w Łodzi, ul. Jaracza 3. 1342-K

Pracownicy poszukiwani

Kierownika planowania, Kierowników sklepów spożywczych oraz agentów kiosków i straganów zatrudni Miejski Handel Detaliczny Artykułami Spożywczymi Łódź-Śródm., ul. Piotrkowska 113 (IV piętro). 1248-K

List otwarty

Dlaczego „leży” boks łódzki

Sekcja boksu WKKF—Łódź nadesłała do Redakcji list z prośbą o opublikowanie. Podajemy treść otrzymanego pisma.

Niecałe 3 tygodnie temu odbyły się i zakończyły mistrzostwa bokserskie juniorów na rok 1953, w których wzięło udział około 95 młodych entuzjastów tej dziedziny sportu.

Dokładne obserwacje wykazały, iż poziom jak i wyszkolenie zawodników biorących udział w mistrzostwach bezspornie napawały nas otuchą i nadzieją, iż z chłopców tych możemy mieć w przyszłości poważną podporę naszej szczupłej dziś kadry wojewódzkiej.

Przez ring przewinęło się co najmniej około 30 takich zawodników, którzy swą postawą, wyszkoleniem, jak i wykazanymi uzdolnieniami pozwalają rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W pełnej trosce o całkowite zapewnienie możliwości dalszego pogłębienia kwalifikacji sportowych tych zawodników, oteżenia ich pieczołowitą opieką oraz udostępnienia im możliwości dalszego rozwoju w doszkoleniu, Prezydium Sekcji Boksu WKKF postanowiło zorganizować w okresie letnim oboz wyszkoleniowo-treningowy, na którym znaleźliby się wszyscy młodzi pięściarze, rokujący najlepsze nadzieje.

Sprawa ta była już przedstępnie omawiana i przedyskutowana z przedstawicielami poszczególnych zrzeszeń i w związku z tym WKKF — Sekcja Boksu w Łodzi zwróciła się pisemnie do wszystkich zainteresowanych zrzeszeń: Ogniwo, Spójnia, Stal, Kolejarz, Włóknarz i Unia, z prośbą o wydelegowanie na dzień 12 maja br. swych przedstawicieli, celem przeprowadzenia narady roboczej, w ramach której miłano omówić i przedyskutować wszystkie sprawy związane z organizacją obozu dla juniorów.

Prezydium Sekcji Boksu w komplecie, przedstawiciel Rady Trenerów oraz członkowie sekcji wyszkoleniowej na próżno oczekiwali kilka godzin na zjawienie się któregośkolwiek z zaproszonych.

Nie przybył dostownie nikt, chociaż w przeddzień i w dniu narady inspektor boksu przypominał jeszcze w rozmowie telefonicznej niektórym przedstawicielom zrzeszeń o przybyciu na naradę. Oświadczyli mu, że zjawiają się punktualnie.

Niestety — nie doczekaliśmy się ich. Sekcja Boksu WKKF pozwała sobie postawić zrzeczeniem następujące pytania i prosi o jasną, sprecyzowaną, sportową odpowiedź:

1) dlaczego zrzeczenia nie przyjmują wyciągniętej, szczerzej reki aktywnej społecznej do współpracy nad umowieniem boksu, podnoszeniem poziomu i przygotowywaniem nowych kadr zawodniczych?

2) dlaczego zrzeczenia nie troszczą się absolutnie o swe sekcje terenowe, a niekiedy nawet nie wiedzą, w jakich warunkach pracują te sekcje, przez co odpychają oni garnąc się młodzież do sportu bokserskiego?

3) dlaczego zrzeczenia z zasady nie honorują naszych zaproszeń na narady, naszych wskazań o brakach w pracy w sekcjach terenowych, o braku sprzętu itp.?

4) i wreszcie dlaczego zrzeczenia tak szybko zapomnieli o słowach wypowiedzianych przez przewodniczącego GKKF, ob. Reckza: „Pierwszym obowiązkiem zrzeszeń i działaczy jest umożliwienie jak najszerszym rezerom młodzieży uprawiania sportu na codzień”?

Słyszy się narzekania, że sport „leży”, że nie ma narybku, że nie ma nadziei poprawy — my zaś stwierdzamy, że nie ma tylko szczerzej chęci współpracy zrzeczeń z aktywnym społecznym, która gdy tylko się nawiąże, doprowadzi do rezultatów pozytywnych i osiągnieć jak najlepszych.

Zbyt długo już trwa ten stan pracy bezproduktywnej i niewłaściwej. Sądzimy, że ten nasz apel skieruje zrzeczenia na właściwą drogę pracy i wspólnej pracy z nami. Oczekujemy tego z gorącym pragnieniem i wierzymy, że od powiedzi Wasza wypadnie po linii troskliwości o dobro sportu bokserskiego w naszym województwie.

Przewodniczący Sekcji Boksu WKKF (—) M. SIKORSKI

Emes.

Uwaga miłośnicy boksu!

Już niedługo uwaga wszystkich miłośników boksu skupi się na Warszawie, gdzie będą się odbywały mistrzostwa Europy. Na ringach Hall Mirowskiej staną najlepsi zawodnicy, których zmagania będziemy wszyscy śledzić z ogromnym zainteresowaniem.

Kto wygra? Kto zdobędzie tytuł mistrza Europy? Jak spiszą się Polacy? — oto pytania, które każdy z nas będzie sobie stawiał.

Odpowiadać na nie można będzie na łamach „Expressu”, bo oto Redakcja organizuje specjalny konkurs z nagrodami, w którym udział mogą wziąć wszyscy.

Jakie będą warunki tego konkursu?

Oto one:

Wypytować mistrzów Europy w kolejności wag od muszej do ciężkiej;

Wypytować trzech najlepszych Polaków.

Odpowiedzi trzeba będzie wpisać na specjalnym kuponie, który będziemy zamieszczać i następnie przesyłać je do Redakcji w terminie do 23 maja włącznie (decyduje data stempla pocztowego).